Nr. 79 (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 17 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	12 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Projekt...

Lwów, 17 lutego.

Z wyjątkiem żywiołów, tak lub owak radykalnych, które w każdym narodzie o wielewiększych dziejach i kulturze istnieć muszą — zatem i w Polsce, acz rozbitej zaborami, w każdym z nich istnieją — z wyjątkiem tedy tych stronnictw skrajnych, liczebnie słabych, ale zato w odwrotnym stosunku niedojrzałych i nierozważnych w rzeczach polityki, cała zresztą olbrzymia większość naszego społeczeństwa, cała jego opinja, zwłaszcza ta, niezakneblowana cenzurą, oświadczyła się w tonie jak najbardziej głośnym i stanowczym przeciw jakimkolwiek mrzonkom socjalistycznym o powstaniu. Nie mogło być inaczej! Doradcy niefortunni takiego „czynu", pragną widocznie w swych celach partyjnych wielkiej demonstracji przeciw ciemiężkiemu caratowi; radziby też zgotować mu, borykającemu się od roku z Japonją, nowe a dotkliwe trudności i kłopoty... Rzecz zrozumiała, że tej ich taktyce nie mielibyśmy niczego zgoła do zarzucenia, gdyby ona zastosowana była, w najostrzejszych nawet formach, po za granicami ziem naszych. Ale na ziemi polskiej, — bez tego napojonej już do syta krwią niezliczonych setek tysięcy ofiar naszych za wolność Ojczyzny — poruszenie bezbronnych, surowych mas, do bezcelowej walki z żołdactwem carskiem, walki w tym jeno celu, aby „na tyłach" Rosji zrobić jej dziś tak zwaną w taktyce wojennej „dywersję" i skazać tem samem Bóg wie ile tysięcy na rzeź niezawodną, po nieochybnym zaś rozgromie tej ruchawki, skazać kilkanaście miljonów braci naszej na wszystkie następstwa zemsty rozbestwionego caratu przez długie znów dziesiątki lat — do takiej „dywersji" doradzać mogą naszemu nieszczęsnemu narodowi tylko szaleńcy, lub... zbrodniarze! Wyszłaby ona niewątpliwie na korzyść, ale tylko chyba Japonji w toczącej się wojnie, a niezawodnie i czynownictwa rosyjskiego. Przez jakie dwa pokolenia tuczyłoby się ono i hulało dalej jeszcze w Polsce..:

Więc kierowany najprymitywniejszym z wszystkich zmysłem zachowawczym, ogół polski w jednej chwili odczuł grożące mu wielkie niebezpieczeństwo — formalny „wilczy dół", wykopany rozmyślnie przez czynownictwo, a przykryty gałęziami zieleni — i z rzadką w dziejach naszych jednomyślnością zaprotestował energicznie przeciw chytrym, podstępnym pokusom. Na szczęście — rzec można — naszej sprawy, uczciwa prasa europejska, z angielską na czele, stwierdziła publicznie to odporne przeciw każdemu zbrojnemu ruchowi stanowisko społeczeństwa polskiego pod knutem i wyraziła rzetelne swe uznanie Polakom, którzy pomimo, że są wystawieni od stulecia na najstraszniejszy ucisk, samowolę i bezprawia czynownicze w Rosji, zdołali jednak zachować w tak krytycznej, jak obecnej chwili, zimną krew i rozwagę. Zaznacza przytem ta prasa jeszcze jeden wysoce znamienny dla caratu szczegół, o którym zresztą wszyscy w Polsce oddawna dobrze wiemy. Oto: że równolegle ze samorzutną, zupełnie odruchową działalnością pacyfikacyjną dojrzałego ogółu naszego — a raczej wbrew jej — nawskróś reakcyjne i przewrotne czynownictwo rosyjskie w ziemiach polskich, zamiast popierać uczciwie ten prąd uśmierzający, czyni ze swej strony wszystko, aby drażnić w najwyższym stopniu, prowokować, do rozpaczy niemal doprowadzać nieszczęsną ludność polską! Dość przytoczyć na udowodnienie tej ich tendencji, zachowanie się władz rządowych w dobie ostatnich krwawych wypadków w Warszawie i na prowincji: mordowanie, kaleczenie, rabowanie nawet niewinnych przechodniów przez żołdactwo i policję, zamykanie szkół, zmuszanie rodziców do upokarzających adresów, do formalnego denuncjowania swych dzieci, a wreszcie zarządzenie nowej branki!... Leży przecie, jak na dłoni, że nasłane z nad Newy zbiry, wiedząc dobrze o antirewolucyjnem usposobieniu patrjotycznej ludności, próbują jedynie w ten sposób nieludzki, zbrodniczy, wywołać wśród niej spotęgowane rozczarowanie i najlżejszy choćby objaw tegoż! Bo w takim razie byłaby ich zupełnie wygrana — zarówno wobec Petersburga, jak zagranicy. Proklamowanoby początki polskiej *miatieży* i postawionoby wszystkie ziemie nasze pod stan wojenny. Coby to oznaczało dla nich i dla nas — *vide* długi, jak wieczność, okres barbarzyńskiego pastwienia się, ucisku i rusyfikacji po r. 1863...

Fakt, że opinja publiczna w Europie, została w czasie należytym o rzeczywistym stanie rzeczy w Królestwie pouczoną, uważamy za nader doniosłe i dla naszej sprawy wielce pożądane zrządzenie Opatrzności... Być może, bodaj na tej drodze otworzą się oczy tym uczciwszym sferom petersburskim, które przez organa rządowe i usłużną im prasę rosyjską, były do tej pory we wręcz przeciwnem przekonaniu utrzymywane. Na każdy zaś sposób, przebiegłe czynownictwo nie będzie mogło w przyszłości okłamywać komunikatami półurzędowymi, opinji europejskiej, że w „Polszczy" bunt się przygotowuje i że trzeba... go zawczasu dławić i w zarodku stłumić!

Zgodnie z opinją ogółu polskiego, zachowanie się naszej prasy po za kordonem rosyjskim, znaczy bezwątpienia w oczach zagranicy wiele, bardzo wiele! Ale — nie zaszkodziłoby przecież jeszcze jedno usiłowanie. Rzucamy oto myśl następującą: Niechajby tak poważne instytucje nasze, jak Akademja Umiejętności i oba Uniwersytety w Galicji, wystosowały ze swej strony do pokrewnych sobie instytucyj zagranicznych, spokojne, umiarkowane, rzeczowe memorjały.

W tych enuncjacjach, opartych na sumie faktów, ogólnie stwierdzonych i znanych, należałoby — zdaniem naszem — wskazać europejskim matecznikom oświaty i nauki na to potworne, w dziejach ludzkości bezprzykładne widowisko, jakiego dziś w Królestwie jesteśmy świadkami! Naród, skrępowany kajdanami, broni się głośnem wołaniem przeciw wszelkim zdradzieckim podszeptom o buncie, a „legalna" władza rządowa wyszukuje najprzeróżniejsze, najdokuczliwsze środki ucisku i bezprawia, aby wyrwać z piersi powalonej na ziemię ofiary, bodaj... słowa przekleństwa! Nie mając bytu politycznego, nie mamy urzędowej dyplomacji naszej, która w cyrkularzach do państw i narodów cywilizowanych, wyświetliłaby te dzisiejsze manewry czynowniczego okrucieństwa. Sądzimy przeto, że na chwilę mógłby spełnić pośrednio tę samą czynność nasz świat naukowy, zwracając się z takim memorjałem do pokrewnych areopagów nauki i wiedzy w Europie! Toż jeżeli w obronie jednostki — choćby tak znakomitej i zasłużonej jak Maksym Gorkij — podniosły się jednak w całej Europie głosy protestu, to przecież analogiczna manifestacja należy się stokroć bardziej w obronie kilkunastomiljonowego odłamu narodu, który od 1000 lat — pomimo strasznych przejść i katastrof dziejowych — pracuje niezmordowanie na wszystkich obszarach ducha, obok najoświeceńszych ludów, dotrzymując im tam we wszystkiem kroku, a w niejednem nawet je przewyższając!

Że głos polskich instytucyj naukowych rozległby się po całym świecie i wszędzie wywołałby wielkie a korzystne dla sprawy naszej wrażenie — tego dowodzić, rzecz zupełnie zbyteczna.

Rozumny głos polski.

Lwów, 16 lutego.

Jak wiadomo „Liga narodowa" zapuściła swe korzenie w Ameryce, gdzie jej tajemniczość i bezimienność imponowała prostaczkom. Nie wszystkie jednak pisma dały się opłatać tej pajęczej robocie, a do pism, które systematycznie demaskowały lekkomyślną, a jak się dziś pokazuje, zgubną — robotę ligi, należał wychodzący w Buffalo *Polak w Ameryce.* Pismo to, jedno z najpoważniejszych i najlepiej redagowanych pism polskich w Nowym Świecie, zamieściło na pierwszą wiadomość o rozruchach warszawskich (nr. 250 z dnia 1 lutego) następujący uwagi godny artykuł:

„Obecnie w Rosji rzeczy stoją tak, że zdaje się, iż za rewolucję, wywołaną przez robotników w Petersburgu i innych rosyjskich miastach, odpowiedzą swemi skórami Polacy. Robotniczo-socjalną rewolucję w samej Rosji, stłumił rząd kulami, bagnetami i nahajkami, pozbawiając tysiące robotników życia, a jeszcze więcej raniąc i przyprawiając o kalectwo. Rosyjski rząd nie cofnął się od wyprawienia krwawej rzezi rdzennym Rosjanom, a z pewnością stokroć gorzej postąpi sobie z Polakami. Rewolucja w Rosji została stłumioną na teraz, a to dlatego, że brali w niej udział przeważnie miejscy robotnicy, a nie przyłączyli się do niej moskiewscy chłopi. To powinno było być przestrogą dla robotników w Królestwie Polskiem, aby nie porywali się z motyką na słońce i nie wywoływali rewolucji bez poprzedniego przygotowania. Tymczasem w większych polskich miastach, jak Warszawa, Łódź, Radom, Piotrków i inne, przyszło do robotniczo-socjalnej rewolucji, a rząd rosyjski stłumia ją takimi samemi środkami, jak w rdzennych rosyjskich miastach. Jeżeli w Petersburgu żołdactwo mordowało bezbronnych bez litości, to bez porównania gorsze rzeczy dzieją się w polskich miastach, bo moskiewska dzicz, a szczególniej kozacy, aż pławią się w polskiej krwi. Rosyjscy sołdaci, tak tchórzliwi wobec Japończyków, „cudów waleczności" dokazują w starciu z bezbronnymi polskimi robotnikami. Jakież będą z tego następstwa? Więcej jak opłakane,

Robotniczo socjalne rozruchy w polskich miastach stłumi rząd brutalną siłą, pozbawi całe tysiące ludzi życia, a jeszcze więcej uczyni kalekami, ale nie będzie na tem koniec. Zemsta rosyjskiego rządu pójdzie dalej, bo za robotniczo-socjalne rozruchy uczyni odpowiedzialnem całe polskie społeczeństwo i będzie się mścił na niem przez długie lata. Źle zatem przysłużyli się polskiemu społeczeństwu i krajowi, ci nierozważni przewódcy, którzy bez zastanowienia się i poprzednich przygotowań, rozpoczęli walkę z moskiewskim despotyzmem. Rozwaga i roztropność nakazywały, aby odczekać wpierw, jaki obrót weźmie rewolucja w Rosji".

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 15 lutego.

(Pragnienie końca wojny. — Finansiści francuscy wobec projektowanej nowej pożyczki rosyjskiej. — Giełda, a minister Wittek. — Spodziewany bilans Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu).

(fr.) Przed kilku dniami rozeszła się w świat z Petersburga pogłoska, która w wysokim stopniu zelektryzowała wszystkie targi pieniężne. Głosi ona bowiem, że partja wielkich książąt na dworze carskim oświadczyć się miała za jak najrychlejszem zawarciem pokoju z Japonją. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to dobroczynne skutki tego odczuć się dadzą wnet na całym świecie, na obu bowiem półkulach pragnienie jak najrychlejszego zakończenia tej okropnej wojny jest równie gorące, a wszyscy czują to, że zakończenie jej będzie początkiem okresu wielkiego ekonomicznego rozwoju na całym świecie. Jakkolwiek bowiem wypadną stypulacje pokojowe, to nie ulega wątpliwości, że wszystkie te rozległe obszary, które dziś obejmujemy zbiorową nazwą „dalekiego Wschodu", otwarte zostaną dla kultury i cywilizacji, a pracy ludzkiej otworzą się szerokie pola.

Według ostatnich wiadomości z Paryża, tamtejszy wielki świat finansowy zaczyna już podobno wywierać presję na rząd rosyjski, aby starał się o zakończenie wojny, gdyż publiczność francuska zaczyna coraz bardziej niepokoić się. Jak wiadomo, zamiarem rządu rosyjskiego było jeszcze w ciągu lutego zaciągnąć na targu paryskim nową, wielką pożyczkę w wysokości 800 miljonów franków. Sfinansowaniem tej pożyczki miała się zająć znana grupa bankierska, na czele której stoi „Crédit Lyonnais". Tymczasem nowy prezydent rady zawiadowczej „Crédit Lyonnais" p. Mazerat, który objął dopiero niedawno swój urząd po znanym przyjacielu Rosji, p. Germain, oświadczył podobno poufnie gabinetowi petersburskiemu, że nastrój publiczności francuskiej jest obecnie tego rodzaju, iż o powodzeniu emisji nowej pożyczki rosyjskiej we Francji, nie ma co nawet i myśleć.

Ostre ataki, na jakie wystawiony jest minister kolei żelaznych p. Wittek, zarówno w komisji kolejowej, jak i w pełnej Izbie, przyjmuje giełda z wielkiem zadowoleniem do wiadomości. Minister ten jest bowiem jedną z najbardziej znienawidzonych osobistości w sferach giełdowych, które uważają go za zapamiętałego wroga prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, tudzież wogóle ruchomego kapitału. To też dzień, w którym p. Wittek istotnieby ustąpił, będzie niezawodnie dniem wielkiej haussy na giełdzie.

Lada dzień ogłosić ma austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu swój bilans za rok ubiegły. Podobno przyniesie on akcjonarjuszom tylko tę samą dywidendę, co w roku ubiegłym, t. j. 28 koron od akcji, mimo to jednak, jak o tem już dziś głośno mówią na giełdzie, będzie on znacznie korzystniejszy od bilansu zeszłorocznego, tak dalece, że uważać go będzie można za punkt zwrotny w kierunku ku lepszemu. Wszystkie bowiem przedsiębiorstwa przemysłowe, w których finansowo jest zaangażowany Zakład kredytowy, zaczynają przynosić większe dochody, z wyjątkiem tylko jednej fabryki Skody w Pilźnie, która czeka na wielkie zamówienia państwowe, ażeby potem odrazu przynieść swym akcjonarjuszom pociechę. W tym roku najświetniej prosperuje ze wszystkich patronowanych przez Zakład kredytowy przedsiębiorstw, rafinerja nafty w Rjece.

Program prac miejskich.

Lwów 17 lutego.

W numerze wczorajszym podaliśmy ogólne zapatrywania komitetu miejskiego na doniosłość i ewentualny skutek wyborów. Z kolei należy przypatrzyć się pozytywnemu programowi prac, jakie komitet miejski uważa za wskazane. Program ten wychodzi ze słusznego założenia, że przyszła Rada jako główne swoje zadanie uważać musi uporządkowanie objętego po ustępującej Radzie spadku. Innemi słowy, objąwszy liczne już dokonane inwestycje i przedsiębiorstwa, potrzebuje odpowiednio do wzmożonych agend, przeprowadzić organizację wewnętrzną, usunąć wiele form przestarzałych, wprowadzając natomiast nowe, oparte na sprężystej administracji i odpowiedniej kontroli.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w miarę rosnących agend, wkradł się do administracji miejskiej pewien „schlendrian", nie tyle z winy jednostek i braku sił, jak z powodu przestarzałego, powolnego sposobu załatwiania spraw, z powodu braków w określeniu kompetencji poszczególnych czynników. Słusznie więc powiada program miejski: „Potrzeba wtchnąć nowego ducha w administrację, podnieść jej powagę, sprężystość, wydatność, uczynić oszczędną, obmyśleć centralny nadzór nad zakładami miejskimi, poddać rewizji administrację dóbr i lasów, administrację realności i czynszów, administrację dochodów niestałych. Miasto musi poczuć na czele rząd i ład, kierunek i kontrolę. Urząd miejski musi się stać wzorowym urzędem samorządnym, władza miejska stać się szanowaną i ludności sympatyczną. Administracja musi być wydatna i tania, jednak wynagradzana słusznie, pamiętająca o losie swych pracowników. Gospodarstwo i administracja miasta musi stanąć na wysokości olbrzymiego zadania — dziś bowiem budżet miasta dosięgnął wysokości piątej części budżetu całego kraju, a obrót finansowy administracji gminnej równa się

---

8)

Bronisław Bouffał.

OLUTEK.

Na dziedzińcu tattersalu stał sam właściciel, ubrany podług ostatniej mody, prowadząc ożywioną rozmowę z kilkoma eleganckimi panami w żółtych paltotach; obok niego stał zgarbiony staruszek w czarnym paltocie — oczywiście weterynarz. Przez drzwi otwarte widać było w stajni rząd błyszczących zadów końskich, opatrzonych krótkimi kurtyzowanymi ogonami, pokrytych różnokolorowemi derami, z nogami zawiniętemi w bandaże z ciemnej flaneli. Widząc zajeżdżający powóz, p. Benoist z ukłonem zbliżył się do miss Clarence, która pierwsza weszła na dziedziniec.

— Potrzebuję konia do polowania par force na tutejszym terenie — rzekła Amerykanka — wzrostu około piętnastu piędzi i 3 cali, w wieku do lat 10, w cenie od dwóch tysięcy franków do 2 500.

Pan Benoist skłonił się powtórnie i poszedł do stajni kazać wyprowadzać konie, a pan de Coux zbliżył się do grupy panów w żółtych paltotach — byli to wszyscy jego znajomi lub sąsiedzi.

— Proszony jestem o pomoc przy wyborze konia dla tej pani — rzekł do nich — ale sądząc z tego, jak sobie poczyna, zdaje mi się, że da sobie radę i bezemnie.

Najpierw ukazał się na dziedzińcu rosły wałach hanowerski, bardzo odpowiedni do zaprzęgu. Miss Clarence odesłała go z powrotem do stajni. Wówczas p. Benoist kazał wyprowadzić po kolei najpierw małego, zwinnego limussyjczyka, o ładnej głowie i łabędziej szyi, potem ciężką kirasjerską klacz rasy anglonormandzkiej, wreszcie podeszłą w wieku klacz pełnej krwi angielskiej. Ale i te konie nie znalazły łaski w oczach Amerykanki.

— Miss Clarence — odezwał się pan de Coux, przypatrując się z ciekawością tej ocenie. — Nie mam zamiaru mówić pani komplimentów, ale sądzę doprawdy, że jestem tutaj niepotrzebny.

— Owszem, panie de Coux — odrzekła Amerykanka — z końmi, których nie potrzebuję, dam sobie radę sama, ale jeśli znajdę odpowiedniego dla siebie konia, będę prosiła pana o dokładne obejrzenie go.

Pan Benoist podwoił swoją uprzejmość. Po chwili na dziedzińcu ukazała się gniada klacz półkrwi o tęgich nerkach, kłębie, poddanym w tył, sprężystych pęcinach, mocnych nogach, grubej kości, szerokiej piersi, długiej szyi i dużej głowie, o szerokiej kości czołowej.

— Skąd pan ma tę hunterkę? — zawołał p. de Coux.

— Oddał mi ją w komis p. Morisseau — odrzekł właściciel tattersalu — a p. Morisseau kupił ją od p. de Saint Ivrier, który nabył ją na ostatniej Horse Show w Dublinie.

— Nie rozumiem, jak p. de Saint Ivrier mógł sprzedawać taką klacz p. Morisseau — ciągnął dalej oburzony pan de Coux — bo znając cnotę pani Morisseau, nie przypuszczam, żeby był jej kochankiem, a tylko w tym wypadku postępek jego byłby dla mnie zrozumiałym. Dam mu za to czarną gałkę na przyszłych wyborach. Miss Clarence, niech pani bierze tę klacz na moją odpowiedzialność.

— Więc ona importowana? — spytał się Olutek.

— Importowana miesiąc temu wprost z Irlandji — odrzekł p. Benoist.

— W takim razie musi pan mieć jej rodowód?

W grupie żółtych paltotów dał się słyszeć tłumiony śmiech.

— Młodzieńcze! — odezwał się pan de Coux z odcieniem mimowolnej pogardy i lekceważenia w głosie — Anglicy nigdy nie wydają rodowodów na konie półkrwi!

Olutek zmieszał się i poczerwieniał, czuł bowiem, że niefortunnem odezwaniem się swojem naraził się na śmieszność u ludzi, z którymi bądź co bądź będzie musiał spotykać się ciągle przez kilka tygodni, aż do ukończenia sezonu polowań.

— *Put the saddle on the bay mare* — rzekł po angielsku do groma właściciel tattersalu i po chwili klacz ukazała się pod siodłem.

Pan Benoist zaproponował Olutkowi spróbować ją na przeszkodach. Olutek był w zwykłem ubraniu spacerowem i czuł całą nieestetyczność wyglądu jeźdźca w tych warunkach, ale z drugiej strony rozumiał dobrze, że w razie odmowy wszyscy obecni, p. de Coux, żółte paltoty, a przedewszystkiem miss Clarence pomyślą, że się boi; wskoczył więc na siodło i w zwykłym manieżowym galopie przeprowadził klacz przez wszystkie barjery w springartenie, przyczem stwierdził że hunterka silnie ciągnie przed każdą przeszkodą.

— Mr. Allie, kto pana uczył tak brać przeszkody? — zapytał rozrzewniony pan de Coux, a dowiedziawszy się, że Olutek brał lekcje od Jamesa Fillisa, zawołał w zachwycie:

— Bagatela! poznaję Fillisa i jego szkołę, która jest niczem innem, jak powrotem do świetnych tradycyj dawnej jazdy francuskiej, do szkoły naszych mistrzów: de la Gueriniér'ów, d'Abxac'ów, de Nestrier'ów, du Paty de Clam'ów, d'Aure'ów i innych. Patrzcie państwo młodzi, tak się siedzi na przeszkodach, a nie tak, jak wy, którzy udając żokejów z tamtej strony kanału, trzymacie się w skoku na karku końskim, jak małpy, jeżdżące w cyrku na pudlach. Mr. Allie — dodał z głębokim ukłonem — będę panu nieskończenie wdzięczny, jeśli pan pozwoli mi wprowadzić siebie do naszego stowarzyszenia sportowego „L'étrier".

Żółte paltoty również wyraziły życzenie poznania tak sympatycznego cudzoziemca i tak dystyngowanej cudzoziemki, poczem skończyło się na tem, że miss Clarence kupiła hunterkę za 3 500 fr., Olutek zaś wynajął na cały sezon polowań karą klacz, pochodzącą z okolic Sables d'Olonne, niedaleko Asson, rasy miejscowej, świetnie wyskakaną, choć nieco limfatyczną.

Wróciwszy zaś do Biarritz, zastali, każdy u siebie, zaproszenie na wszystkie polowania „par force", urządzane staraniem „Société d'amélioration de la race chevaline" i stowarzyszenia „L'étrier". Polowań takich miało być osiem, z których jedno odbyło się już nazajutrz po dniu św. Huberta, następne zaś było wyznaczone na przyszły czwartek.

IV.

Ale ponieważ w pierwszem polowaniu z powodu walki byków, która jednocześnie odbyła się w Bayonnie, przyjęło udział zaledwie tylko kilka osób, więc w wigilję dnia, wyznaczonego na drugie polowanie, t. j. we środę, całe towarzystwo na wniosek pana de Coux postanowiło odbyć dłuższą wycieczkę konną dla obznajomienia się z terenem i rozprostowania nóg koniom, jak wyraził się wiceprezes stowarzyszenia, pan de Saint Yvrier. Postanowiono jechać na Sanchères, Saint-Jean-le Tréport i Anglet, następnie zaś, przecząwszy linje kolejowe Negressy i BAB, wrócić do Biarritz górzystą miejscowością, poprzecinaną licznymi strumykami i wąwozami skalnymi. Rolę przewodnika i kierownika wyprawy objął pan de Coux, który od lat piętnastu pełnił na wszystkich polowaniach w okolicach zaszczytną rolę master'a.

Jako punkt zborny obrano Bayonnę, tam bowiem w tattersalu p. Benoist stała podczas sezonu większość koni, więc miss Clarence i Olutek wyjechali z Biarritz kolejką wązkotorową zaraz po pierwszem śniadaniu. W wycieczce tej oprócz nich przyjęło udział jeszcze ośmiu panów i trzy amazonki, panie de Saint Yvrier, de Josselin i pani Morisseau. Ale gdy kawalkata wyjechała już poza mury miejskie, przyłączył się do nich na ochotnika nowy towarzysz. Był to sennor Frasquito Val de Penas, sfrancuziały Hiszpan, potomek rodziny zagorzałych karlistów, która po obraniu na tron hiszpański króla Amadeusza, osiadła na stałe we Francji i zyskała obywatelstwo francuskie. Ostatni potomek tej rodziny, sennor Frasquito, służył niegdyś w wojsku francuskiem, odziedziczywszy jednak po zmarłym bezdzietnie stryju roczną rentę 10.000 franków, podał się do dymisji i osiadł w Bayonnie, dzieląc swój czas pomiędzy łatwemi miłostkami w kółku małej burżoazji miejscowej i przesiadywaniem w *café aux trois Princes* na placu Rzeczypospolitej. Jako dawny oficer kawalerji, uważał za swój obowiązek zapisać się do stowarzyszenia „L'étrier", gdzie go jednak nie bardzo lubiano, gdyż zbyt gorliwie składał ofiary Bachusowi, a od roku prawie nikt go jeszcze nie widział zupełnie trzeźwym. I teraz, pomimo wczesnej stosunkowo godziny, wyglądał nieco podniecony i czuć było od niego absynt i vermouth. *(C. d. n.).*

obrotowi finansowemu kraju z przed lat dziesięciu.

Obowiązki i ciężary gminy z mocy ustaw wzrastają szalenie, niemniej wzmagają się ciężary z mocy roli stolicy i wymagań ludności. Jedynie najwyższa ścisłość i oszczędność, liczenie się z siłą podatkową obywateli podniesienie wydatności zakładów miejskich — może dać możność sprostania zadaniu. Oszczędność ta musi być jednak rozumną, nie marnującą dotychczasowych dorobków. Stać się ona musi treścią gospodarstwa budżetowego, które powinno się oprzeć na zasadzie: „ani wydatków nad siły — ani przychodów nad pewność. Trzeba się też usilnie strzedz kredytów dodatkowych, przekroczeń preliminarza, wogóle wszelkiej fikcji." Oto ogólne zasady, na które każdy ochoczo się zgodzi. Na tych zasadach chce komitet miejski oprzeć reformę regulaminu Rady i magistratu, reformę zasad rachunkowości i kasowości, wreszcie reformę administracji miejskich zakładów i przedsiębiorstw.

Dalszym postulatem komitetu miejskiego jest wydatniejsza opieka nad przedmieściami i kwestja „wielkiego Lwowa" tak ważna ze względu na stosunki bezpieczeństwa publicznego i stosunków sanitarnych. Na polu szkolnictwa palącą jest sprawa własnych budynków, organizacji opieki nad zdrowiem i fizycznem wychowaniem młodzieży. W zakresie zdrowotności publicznej czeka nową Radę cały szereg prac, przeważnie przygotowanych: uzupełnienie wodociągów, urządzenie zakładu desinfekcyjnego, reforma kontroli środków żywności, kwestja łaźni i kąpieli ludowych, sprawa domów przedpogrzebowych, a wreszcie sprawa kanalizacji, łącząca się ściśle ze sprawą pomocy państwowej na asanację miasta. Niemniej należy tu uregulowanie brukowania, dotychczas bowiem zaledwie 17% dróg i ulic ma bruki.

Ze spraw społecznych wysuwa komitet miejski na pierwszy plan organizację dobroczynności miejskiej, ustalenie zakładu pogrzebowego miejskiego, sprawę domu zastawniczego dla uboższej ludności, a wreszcie wymagającej wielu studjów i pracy dla rozwiązania swego, kwestji drożyzny. Tu też należy kwestja drożyzny mieszkań, którą rozwiązać musi z jednej strony należyta organizacja środków komunikacyjnych, którąby ożywiła odleglejsze przedmieścia i budowa tanich mieszkań dla robotników i wogóle niezamożnych ludzi. Do pierwszorzędnych zadań administracji należy też sprawa rozszerzenia i uzupełnienia miejskich zakładów, tak, aby były jak najprzystępniejsze szerokiemu ogółowi, a równocześnie przynosiły znacznie większy dochód.

Bardzo ważnym punktem programu, jest zaznaczenie konieczności poczynienia wszelkich starań, ażeby poprawić ekonomiczne położenie mieszkańców miasta, otoczenie wszelkiej produkcyjnej pracy moralną i materjalną opieką. Wreszcie czeka nową Radę rozwiązanie kwestji reformy wyborczej, w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i wyrównania w ten sposób istniejących dziś nierówności.

Jak widzimy, program komitetu miejskiego daje pełny, jasny obraz prac przyszłej Rady miejskiej.

Walka z gruźlicą.

(Odezwa).

Wznosząc dziś w Ojczyźnie naszej sztandar, tak popularny już na Zachodzie, nie czynimy tego, wiedzeni chęcią naśladowania zagranicy. Nie modzie nowej ulegamy. Dajemy raczej posłuch straszliwej mowie faktów, majestatowi liczb, z naszego własnego kraju czerpanych. W Galicji umiera corocznie na gruźlicę około 45 000 osób, tj. 6·7 na 1.000 ogółu ludności, a piąta część ogółu zmarłych. Z pośród krajów monarchji austrjackiej, jedynie Morawja wykazuje większą śmiertelność z gruźlicy, aniżeli Galicja. Co zaś najsmutniejsze, to fakt stopniowego wzrostu śmiertelności z gruźlicy, stwierdzony niewątpliwie oficjalnemi statystykami kraju naszego z lat ostatnich. A dzieje się to równocześnie ze znacznym spadkiem ilości ofiar tejże choroby u naszych zachodnich sąsiadów.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie był pierwszą organizacją, która fakta te wydobyła z ukrycia i wyciągnęła z nich konieczny wniosek: palącej potrzeby samopomocy społecznej ku walce z gruźlicą. Trzeba było lat kilku, zanim hasło to żywiej poruszyło ogół. Ale pod pewnym względem sprawiło ono cud. Nieliczna to jeszcze dziś garstka, która pierwsza skupiła się pod sztandarem walki z jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości. Niebywałą jest atoli ta jednomyślność, która po raz może pierwszy u nas łączy przedstawicieli wszelkich klas społecznych, wszelkich wyznań, narodowości, przekonań, zawodów. Ona to napawa nas otuchą i wróży, że wkrótce tysiące staną w szeregach naszych.

Środki walki wskazuje nam nowoczesna wiedza lekarska. Na miejscu naczelnem wśród nich postawić należy lecznice (sanatorja) i to przedewszystkiem ludowe, gdyż wśród ludu ta plaga człowieczeństwa najobfitsze zbiera żniwo. Klimatyczno-djetetyczne leczenie w sanatorjach o całe niebo przewyższa wyniki wszelkich innych metod. Dość powiedzieć, że wyleczenie, lub stanowczą, długotrwałą poprawę dają dziś sanatorja u 70—80% chorych gruźliczych.

Już ten wzgląd wystarczył, abyśmy na pierwszym planie naszej działalności postawili budowę lecznic ludowych dla gruźliczych.

Sprawa powołania do życia pierwszej takiej lecznicy jest już w pełnym toku i ufamy, że da się doprowadzić do skutku w najbliższych latach. Prócz ubogich chorych, lecznica ta mieścić będzie liczną kategorję niezamożnych, którzy dotąd nie mają w kraju sposobności do racjonalnego leczenia. Sanatorjum nie poprzestaje na leczeniu chorych. Izolując gruźliczych od reszty społeczeństwa, spełnia też znakomicie rolę zapobiegawczą: obznajamiając ich zaś praktycznie z zasadami hygjeny ogólnej, a w szczególności ze zwalczaniem gruźlicy, wchodzi na pole dydaktyki. Świadomi ogromu swego zadania, nie chcemy jednak w tym zakresie poprzestać na działaniu lecznic samych. Pragniemy wyczerpać wszelkie sposoby, dążące do uświadomienia ogółu o niebezpieczeństwie i pouczenia go o środkach zaradczych, do wpływu na władze i instytucje, a w pierwszej linji szkoły, aby swym przykładem przodowały. Wykłady, publikacje, odezwy i memorjały będą tedy główną naszą bronią na równi z lecznicami ludowemi.

Rzecz oczywista, że akcja taka rokować może powodzenie tylko wtedy, jeśli nie wyłączy się od niej żaden światły obywatel, jeśli walkę z gruźlicą wszyscy uznamy za jedno z najważniejszych zadań społeczno narodowych, jak ją słusznie nazwał nestor lekarzy naszych Baranowski.

W tej myśli powołaliśmy do życia Towarzystwo, które niskością rocznej wkładki (6 koron) umożliwia konieczny udział kół najszerszych. Do wstępowania w szeregi tej organizacji wzywamy tedy wszystkich, do których odezwa ta dotrze.

Późno zaczynamy walkę; ufamy jednak, że nie zapóźno. Od poparcia społeczeństwa, od jego najszlachetniej pojętego patrjotyzmu zależeć będzie, czy uwieńczy ją zwycięstwo.

We Lwowie, w lutym 1905 r.

Ze Stowarzyszenia dla zwalczania gruźlicy:

Antoni hr. Wodzicki przewodn. — *Prof. dr. Antoni Gluziński* zast. przew.

Dr. Edward Stroynowski skarbnik — *Dr. Eugenjusz Piasecki* sekretarz.

Prof. Aleksander Barwiński, prof. dr. Henryk Jordan Józef Hudec, dr. Edward Lilien, dr. Tomasz Janiszewski, dr. Wiktor Legeżyński.

Uwaga. Zgłoszenia i ofiary przyjmuje skarbnik, dr. E. Stroynowski, Lwów, plac Marjacki 7.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 17 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul. Długosza l. 8), o godzinie 7½ wieczorem, asyst. uniw. W. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności, cz. I" (z doświadczeniami).

Teatr miejski „Królowa cyganów", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska l. 11): III posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek, (17): Konstancji p. — Świętorada. — (4): Isydora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 5 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 6 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogodnie, mróz; w Galicji zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, lekkie mrozy nocne, podczas dnia łagodnie.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie odbędzie doroczne walne zgromadzenie dnia 28 lutego i w dniach następnych.

Zaniechanie egzaminów kwalifikacyjnych. *Gazeta Lwowska* donosi w części urzędowej, iż ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, reskryptem zarządziło zaniechanie egzaminów kwalifikacyjnych na jednorocznych ochotników w Krakowie w miesiącu lipcu rb.

(:) Walka z analfabetyzmem przez wojsko. Rada szkolna okręgowa miejska zamierza urządzić kursa analfabetów dla żołnierzy, należących przedewszystkiem do pułku 30 piechoty, a więc rekrutującego się we Lwowie i z powiatu lwowskiego, a następnie także dla żołnierzy innych pułków, stacjonowanych we Lwowie. Myśl ta jest zdrowa, gdyż skuteczność nauki u analfabetów zależy prawie wyłącznie od jakości frekwencji, a ta przy dyscyplinie wojskowej jest z góry zapewniona, zwłaszcza, że generał komenderujący br. Fiedler ma podobno popierać energicznie tępienie analfabetyzmu. Funduszów na utrzymanie tych kursów ma dostarczyć rada szkolna krajowa, której wiceprezydent dr. Płażek od początku swojego urzędowania poświęca baczną i życzliwą uwagę smutnemu stosunkowo stanowi oświaty elementarnej w niektórych okolicach naszego kraju i wypracował nawet projekt zupełnego usunięcia starszych analfabetów, do urzeczywistnienia którego, niestety, Sejm nie znalazł środków.

Dla urzeczywistnienia myśli powyższej chodzi obecnie tylko o sale szkolne, których reprezentacja miasta Lwowa, idąc za przykładem Krakowa, z pewnością nie odmówi, zwłaszcza, że nauka odbywać się może tylko w niedzielę po południu, kiedy wszystkie sale szkolne są wolne.

Kronika policyjna. Marja Dunin zgubiła wczoraj w drodze do kościoła OO. Dominikanów dwie kieszenie do przyczepiania pod suknią. W kieszeniach tych znajdowała się portmonetka z kwotą 50 kor. i pęk kluczyków.

Skutkiem pośliźnięcia upadł wczoraj na ul. Podwale koń zaprzągnięty do przeładowanego wozu Michała Gorniaka woźnicy u Jana Bottego i zabił się na miejscu.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Gwoździec radcy namiestnictwa, staroście kołomyjskiemu p. Ferdynandowi Pawlikowskiemu.

Miasto Tarnopol nadało obywatelstwo honorowe p. Ludwikowi Puntschertowi swemu burmistrzowi w upamiętnieniu jego czterdziestoletniej pracy, jako członka Rady miejskiej. P. Puntschert równocześnie z tem czterdziestoleciem obchodzi siedmdziesiątą rocznicę swoich urodzin i czterdziestąpiątą rocznicę swego ślubu małżeńskiego.

Afera Sternberg-Peniżek. Z Wiednia nam donoszą: O zajściu między hr. Sternbergiem a Peniżkiem donosi jedna z lokalnych korespondencji: Wczoraj po południu przyszło do czynnego starcia się hr. Sternberga z radcą cesarskim Peniżkiem, który we wczorajszym porannym numerze *Narodnich Listów* krytykował onegdajsze przemówienie Sternberga w Izbie i nazwał go klownem cyrkowym, który wielce się przyczynia do rozweselenia Izby. Sternberg po południu opowiadał, że chce obić korespondenta *Nar. List.*, a około godz. w pół do 5tej rzekł do posłów Greka, Sylva Tarouki i kilku innych: „kto pójdzie ze mną przypatrywać się, jak dam Peniżkowi w twarz?" Posłowie ci uważali to za żart. W samej rzeczy jednak Sternberg udał się do sali marmurowej, w której znajdował się Peniżek w towarzystwie kilku innych dziennikarzy. Sternberg zaszedł z tyłu, tak, że go Peniżek nie mógł widzieć i uderzył go pięścią, mówiąc: „Bardzo dziękuję". Następnie Sternberg odwrócił się i prawie uciekając, wpadł do restauracji, skąd korytarzem wyszedł z gmachu parlamentarnego. Peniżek i dziennikarze, którzy byli świadkami tej sceny, pospieszyli za Sternbergiem, wołając: „Tchórzu w krwi błękitnej!" — nie mogli go jednakże dopędzić.

Posłowie wszystkich stronnictw postanowili wyrazić swe oburzenie z powodu postępku Sternberga, a Peniżek w ciągu dnia wczorajszego wniósł przeciw niemu skargę do sądu.

Z powodu napaści hr. Sternberga na Peniżka, dziennikarze wiedeńscy mają zamiar bojkotowania hr. Sternberga

Skarga przeciw hr. Sternbergowi została wczoraj wniesioną, a gdy odpowiednie pismo z sądu wpłynie do Rady państwa, p. Pacak w formie wniosku nagłego zażąda, aby sprawa ta stanęła natychmiast na porządku dziennym.

Zabobon. Pewien dorożkarz w Przemyślu otrzymał w policji Nr. 13, lecz stanowczo przyjąć go nie chciał, tłómacząc się przed komisarzem tem, że raczej woli koncesję złożyć, niż jeździć tym numerem. Opowiadał z płaczem, że żaden gość nie wsiądzie do tego powozu, lub że koń nogę złamie, lub że powóz przewróci, wogóle jest on przekonany, że byłby narażony na rozmaite nieszczęścia. Wobec tego dano mu numer inny — szczęśliwszy.

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor, loże mezaninowe po 50 kor., loże I p. po 25 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Kursa przygotowawcze** do egzaminu na jednorocznych ochotników „Intelligenzprüfung" rozpoczynają się z dniem 1 marca b. r w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ul Podleskiego l 9. — Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie opłatnie. (103 aprobowanych = 90% frekwentantów Zakładu). 212

* **XXXIV. Walne zgromadzenie** członków polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego b r. o godzinie 5 popołudniu w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza 6).

* **Z kasyna miejskiego.** Na wieczór kostjumowo-maskowy, który się odbędzie w sobotę dnia 18 b. m. udekorowano wspaniale sale balowe jako też poboczne lokalności.

Na listę wpłynęły już dotychczas bardzo liczne zgłoszenia osób kostjumowanych i całych grup kostjumowych, a wiele osób, znanych z umiejętności dowcipnego intrygowania wybiera się na tę zabawę w dominach i maskach. Tę wesołą i znaną z lat poprzednich zawsze z nadzwyczajnego powodzenia zabawę urozmaicą produkcje pełnego chóru akademickiego i technickiego Kółka mandolinistów.

* **Stowarzyszenie zawodowe introligatorów** we Lwowie urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 18 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia „Metalowców", pasaż Mikołascha. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem

* **Odczyt.** Staraniem Tow. „Bibljoteki słuchaczów prawa" odbędzie się dnia 20 b. m (w poniedziałek) odczyt kolegi Wilhelma Rappego pod tytułem: „Rzut oka na ekonomiczny i socjalny rozwój Australji". (Na podstawie: Pierre Lewy Beaulieu: „Nowe społeczeństwa anglo-saksońskie". Początek o godz. 7 wiecz. w sali XIII. uniw.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł w 53 r. życia Wilhelm Polityński, rewident kolei państwowych.

W Jaworowie zmarła Michalina Nasalska, żona tamtejszego grecko-kat. proboszcza, w 48 roku życia.

W Rydze zmarła Marja z Twardowskich Skirmuntowa, matka znanego kompozytora muzycznego, p. Henryka Skirmunta, w 60 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Jutro w sobotę, „Pozłacana głowa", komedja w 3 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Lekkomyślna siostra", komedja w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 18 bm., wieczorem o godzinie 7½ wielki wieczór humorystyczny p. Kościńskiego, z łaskawym udziałem pp. artystów teatru ludowego.

W niedzielę, 19 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Myszy bez kota", komedja Jordana.

Janko Koharić. W Dubrowniku zmarł przed kilkoma dniami jeden z najzdolniejszych pracowników młodej generacji naukowej w Chorwacji, J. Koharić. Pomimo młodego wieku (zmarł w 24 roku życia) od dość dawna już zwrócił na siebie uwagę całego świata naukowego dziełami, w których z iście francuską wytwornością stylu łączył głęboką znajomość przeszłości Południowej Słowiańszczyzny, a zwłaszcza Chorwacji. Największą wartość posiada jego dzieło: „Das Ende des kroatischen National-Königthums". — Prócz tego pisał dzieła o stosunkach dalmacko włoskich, o kwestji serbskiej, o przeszłości Dubrownika.

„Ijola". Taki tytuł nosi nowa sztuka p. Jerzego Żuławskiego, autora „Erosa i Psyche". Osnuta jest ona na tle średniowiecznem i przypomina nieco założeniem przepiękną nowelę Jul. Zeyera „Teresa Manfredi". Istota problemu jednak i przeprowadzenie są zupełnie odmienne. Bohaterką jest dziewczyna, lunatyczka, którą, błądzącą po dachach w księżycowe noce, widywał z okna swej izby na poddaszu ubogi snycerz i jej rysy nadał bezwiednie figurze Madonny. Oczywiście, gdy figura ukazała się na widok publiczny, dziewczynę posądzono o czary. Daje to sposobność autorowi do rozwinięcia barwnych i charakterystycznych obrazów z średniowiecznych praktyk inkwizycyjnych. „Ijola" graną będzie niebawem na scenie lwowskiej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 lutego.

(Protest prof. Pawlewskiego. — Był komplet. — Komisja kontrolująca doręczanie kart wyborczych. — Koncesja na wyrób pak. — Mieszaninka. — Co się stało z 27 000 000 kor. — Polemika. — Komitet opozycyjny nie przyjdzie na wybory z pałkami. — Porządek dzienny. — Galerja).

W sali radnej panowała wczoraj przez wieczór cały atmosfera wyborcza, a wygłaszano mowy pod patronatem galeryj, silnie obsadzonych wyborcami szóstej kurji i jeszcze dalszych.

Szereg mów ściśle wyborczych rozpoczął r. prof. Pawlewski. Zaprotestował on przeciw sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady w *Słowie polskiem*, w którem, przy sposobności dyskusji w sprawie zmian w składzie komisji wyborczej, włożono mu w usta słowa, jakich on nie wypowiedział, a które rzucić mogły cień na honor i uczciwość pewnych osób.

W sprawie podniesionych w prasie zarzutów, jakoby na poprzedniem posiedzeniu Rady, podczas głosowania nad wyborczym wnioskiem r. dra Liliena nie było wymaganego kompletu 40 radnych, konstatuje wiceprez. Michalski na podstawie imiennego spisu radnych w odnośnym urzędowym protokole, że na posiedzeniu tem obecnych było nie 40, ale aż 64 radnych.

Następnie rozpoczęła się nad wyraz nudna i jałowa dyskusja *de lana caprina* nad reasumcją przeszłotygodniowej uchwały Rady, odrzucającej wniosek dra Liliena, by wybrać komisję, którąby czuwała nad doręczaniem kart wyborczych przez woźnych miejskich. W przeszłym tygodniu odrzucono ten wniosek z powodu jego niewykonalności w praktyce, obecnie zaś po wyjaśnieniu procederu doręczania przez wiceprez. Michalskiego i po poczynieniu w wniosku tym pewnych zmian, poparli go znowu radni: Pawlewski, dr. Aszkenazy, Czarnecki, dr. Pisek, wicepr. Ciuchciński i Getritz, wskutek czego wniosek dra Liliena przeszedł jednogłośnie. W skład komisji, mającej owo doręczenie kart kontrolować, weszli radni: Pawlewski, dr. Lilien, Lang, Skiepiński i Czarnecki. Gorąca dyskusja nad tą sprawą trwała przeszło godzinę i dopiero po uchwaleniu tego wniosku, który rzekomo zapobiedz ma nadużyciom wyborczym, puścił r. Wczelak prąd zimnej wody na rozgorączkowane głowy swych kolegów, twierdząc, że dopiero co uchwalony wniosek dra Liliena, ma teoretyczne tylko znaczenie, bowiem wyborcze oszustwa dzieją się nie w ratuszu, bo tu czasu na to nie ma, ale po komitetach.

Z kolei r. Makowicz interpeluje wiceprezydenta w sprawie wydania niejakiemu Chajesowi, (który żadnych do tego niema kwalifikacji), koncesji na wyrób nieheblowanych pak na towary.

Z polecenia wicepr. Michalskiego wyjaśnia radca magistratu p. Fischer, że magistrat podanie Chajesa o koncesję na stolarza odrzucił. Chajes odwołał się do namiestnictwa i to koncesji mu udzieliło, z powodu, że przemysł pakarski, jako obywający się bez hebla i kleju, nie jest przemysłem stolarskim: wymagającym kwalifikacji, ale przemysłem wolnym.

R. Czarnecki stawia wniosek, by delegatom „komitetu opozycji" wolno było w czasie wyborów przebywać w salach i na korytarzach ratusza w celu pilnowania czystości wyborów.

Wiceprezyd. Michalski oświadcza, że jest to niemożliwe, gdyż z zasady, wstęp do sal i na korytarze ratuszowe w dniu wyboru dozwolony jest tylko wyborcom, którzy idą głosować, natomiast do pilnowania „czystości wyborów" przeznaczone są komisje wyborcze, w których komitet opozycyjny ma już swoich przedstawicieli.

R. Czarnecki porusza sprawę drohowyzkiego zakładu, na prośbę zaś r. Rewakowicza, przyrzeka wiceprez. Michalski wkrótce już, prawdopodobnie jednak aż po wyborach dopiero, zwołać specjalnie w drohowyzkiej sprawie osobne posiedzenie Rady.

Na wniosek r. Hudeca uzupełniono, a raczej poprawiono uchwałę, powziętą przed kilku tygodniami w sprawie ulicznych handlarzy owoców w tym kierunku, że dodatkowo pozwolono im rozwozić swój towar i po ulicach, po których kursują tramwaje konny i elektryczny.

Po za owocarzami, poruszył jeszcze r. Hudec sprawę udzielania sali ratuszowej na publiczne zgromadzenia polityczne, wobec tego jednak, że sprawa ta znajduje się obecnie w V sekcji, dyskusji nad tem nie przeprowadzano.

R. dr. Rutowski żali się na przedwyborcze nadużycia żywego i drukowanego słowa. Oto rzucono publiczne pytanie, co się stało z miljonami, jakie miasto tytułem pożyczek otrzymało? Wnosi, by prezydjum Rady poleciło Izbie rachunkowej zrobić odpowiednie cyfrowe zestawienie.

Wiceprezydent Michalski: W przewidywaniu, że podobny wniosek pojawić się może, o cyfry te postarałem się już. I tak, wedle wykazu miejskiej Izby obrachunkowej, pożyczyliśmy 27 700.000 kor., z tego wydaliśmy już 25,454 508 kor. 94 hal., pozostało nam w papierach 1,702.204 kor. 99 hal. a w gotówce 543.286 kor. 07 hal.

R. Lewicki wnosi, by odpowiedź tę wiceprezydenta ogłosić plakatami i w gazetach.

R. dr. Aszkenazy ponawia wniosek W. Czarneckiego, by mężom zaufania komitetów wyborczych był wstęp do ratusza podczas wyborów wolny. Wiceprezydent Michalski odpowiada to samo mniej więcej, co poprzednio p. Czarneckiemu, widocznie jednak, wśród powodzi mów zmęczony, wypusza z rąk na chwilę prezydenckie lejce i obrady zmieniają się w gawędę pp. radnych na różne tematy. Wprawdzie formy niby zatrzymane, przewodniczący udziela głosu itd. radni jednak mówią co chcą.

R. dr. Aszkenazy upewnia — na czyjś zarzut — słowem honoru, że terminu „rozdrapany grosz miejski" nie użył na jawnem zgromadzeniu. Wreszcie, po raz trzeci w ciągu jednego posiedzenia stawia wniosek na wpuszczenie do ratusza w celu „wyborczej kontroli" 10 mężów zaufania komitetu opozycyjnego.

R. Ihnatowicz wyjaśnia, że do dziś mamy już 10 komitetów wyborczych (r. Riedl: nie 10, ale 16!) i jeśli każdy komitet przyszle 10 swoich ludzi, nie stanie miejsca dla wyborców.

Co do „rozdrapania", to na zgromadzeniu w sali „Gwiazdy", które sam dr. Aszkenazy zagajał, powiedział on później jako referent: „18 i pół miljona wydano na inwestycje, a gdzie 12 miljonów — nie wiem!"

R. dr. Aszkenazy broni się, że nie mówił, że nie wie, ale, że 12 miljonów wydano z pożyczki na rzeczy, które z dochodów bieżących winny były być opłacone.

R. Pawlewski (prezes komitetu opozycji), protestuje przeciw temu, jakoby na zgromadzeniu jego komitetu mówiono, że przyjść należy na wybory z pałkami.

I kto wie, czy dyskusja tego rodzaju nie ciągnęłaby się dłużej jeszcze, gdyby nie to, że wiceprezydent Michalski odpocząwszy widocznie nieco, zebrał się na energję i korzystając z tego, że jeden z mowców zrobił efektowną oratorską pauzę, ogłosił nagle że: „przychodzimy do porządku dziennego", i zanim się mowca opamiętał, od stolika referenckiego szło już czytanie drugich uchwał. Uchwał tych, (drugich), przyjęto kilka, a wreszcie uchwalono rozpisać konkurs na posadę komisarza konceptowego. Na tem posiedzenie o godzinie kwadrans na 10 skończyło się.

Galerja opuszczała gmach ratuszowy w psim humorze. Odgrażano się „Strzelnicy" za to, że uchwaliła bez protestu to, co Hudec chciał, tak, że ani razu nawet „hańba" krzyknąć nie było można. Wprawdzie w czasie rozpraw, co gorętsi „towarzysze" przeszkadzali co chwila mowcom różnymi docinkami i p. Michalski kilkanaście razy czerwoną brać galeryjną mitygować musiał, mała to jednak przyjemność, skoro nie można huknąć chórem „hańba", „na hak z kołtunami!" itd., jak to nasza galerja umie. Jeszcze kilka takich posiedzeń, a p. Hudec i piernikiem towarzyszy swoich na ratuszową galerję nie zwabi.

Bardzo ciekawy artykuł.

Jak wiadomo Liga narodowa przechwalała się w swych organach znacznymi skutkami swej działalności w kierunku propagowania w Królestwie w gminach i szkołach walki o prawa języka polskiego. Jeszcze bardzo niedawno czytaliśmy pełne emfazy artykuły na ten temat; W artykule zamieszczonym we wczorajszym numerze *Słowa Polsk.* pt. „Strejk młodzieży w Królestwie" czytamy bardzo charakterystyczne słowa, które podajemy bez komentarza, sądząc, że zostaną one wyjaśnione. Tak bowiem, jak je ogłoszono wyglądają na stwierdzenie faktu, jakoby między ligą narodową, a przedstawicielami władzy rosyjskiej były jakieś konferencje i jakoby przedstawiciele tej władzy, pośrednio uznawali agitację ligi. Oto co czytamy:

„W toku akcji o prawa języka polskiego w gminie tu i owdzie włościanie żądali jednocześnie w uchwałach, żeby nauka w szkołach ludowych odbywała się także w języku polskim. **Była uzasadniona nadzieja, oparta na wyraźnych, jakkolwiek poufnych oświadczeniach przedstawicieli władzy rosyjskiej, że w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych uzyskanie ustępstw ze strony rządu, jest zupełnie możliwem.**

Bo przecie nawet Hurko w znanym obecnie memorjale zaznaczył, że stosowany przez Apuchtina system rusyfikacji szkół ludowych w Królestwie, jest niedorzecznym, nietylko dla ludności polskiej, ale i dla rządu szkodliwym"...

Te słowa zdawałyby się świadczyć, że liga miała jakiś kontakt z przedstawicielami władzy rosyjskiej, wprawdzie tylko poufny, ale wyraźny. Jeżeli tak, to prosimy nam wyjaśnić, dlaczego ta liga w organach swoich obrzucała błotem i odsądzała od czci i wiary t. z. ugodowców, wśród których z pewnością nie ma mniej ludzi dobrej wiary i woli, jak w szeregach ligi? W ogóle przyznanie to tak jasne i szczere, warte wyjaśnienia w drodze argumentów, a nie, jak zwykle, obelg i wymyślań!

Konferencja reprezentantów Wydziałów krajowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Wczoraj w gmachu sejmowym zebrali się na konferencję reprezentanci wszystkich austrjackich Wydziałów krajowych z wyjątkiem tryjesteńskiego. Zebranych powitał marszałek sejmu dolno austrjackiego dłuższem przemówieniem, w którem wskazał, iż celem konferencji jest akcja w kierunku sanacji finansów krajowych i gminnych, oraz dążenie, aby gminom i autonomicznym władzom krajowym odebrano część spraw z poruczonego zakresu działania. W końcu wspomniał o wniosku Wydziału kraj. istryjskiego, aby konferencję uznano za stałą instytucję.

Dr. Gessman (Austrja niższa) wskazał na propozycję Wydziału krajowego morawskiego w sprawie sanacji finansów krajowych i poruszył sprawę zniesienia, lub ograniczenia obecnie praktykowanego systemu dodatków do podatków, a natomiast wytworzenia samoistnych dochodów dla finansów krajowych przez odstąpienie krajom podatku gruntowego, domowo-klasowego i czynszowego, przez co dochód krajów podniósłby się o 70 miljonów koron.

Dr. Fux (Morawy) wyłuszczył przyczyny, które skłoniły morawski Wydział krajowy do zainicjowania tej konferencji. Wskazał, iż koniecznem jest, aby dano krajom odszkodowanie na wypadek uwolnienia podat-

ku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych w dalszym ciągu po r. 1908. Z podatku luksusowego mowca nie spodziewa się wielkich dochodów.

Dr. Herold (Czechy) przemawiał za przekazaniem krajom części podatków państwowych i za zaprowadzeniem osobnych podatków krajowych, konkurujących z państwem.

Dr. Derschatta (Styrja) podnosi, iż rząd nie przyczynia się wcale do sanacji finansów krajowych, a nawet odrzucił projekt zaprowadzenia podatku majątkowego na rzecz krajów. Państwo powinno część swoich dochodów odstąpić krajom. Mowca podnosi potrzebę zasilania gmin i powiatów ze strony kraju.

Dr. Gersmann (Austrja niższa) wyraża życzenie, by obrady ograniczyły się do podatków: gruntowego, osobisto dochodowego i pośrednich, zwłaszcza zaś podatku od piwa.

Br. Sedlnitzky (Śląsk) przemawia przeciw zaprowadzeniu dodatków do podatku osobisto dochodowego.

Hr. Goess (Karyntja) zgadza się na przekazanie krajom pewnych podatków, ale żeby państwo je ściągało.

Dr. Onciul (Bukowina) żąda, aby na konferencji zapadały tylko takie uchwały, któreby mogły być przeprowadzone przez wszystkie sejmy.

Państwu powinno się przekazać podatki pośrednie, a krajom podatki bezpośrednie, zwłaszcza od budowli i osobisto-dochodowy. Wnosi wybór dwóch komisyj: jednej, którąby się zajęła propozycją morawskiego wydziału krajowego, a druga sprawą przeniesienia na państwo poszczególnych wydatków krajowych.

Przemawiało jeszcze kilku mowców przeciw niesprawiedliwemu rozdziałowi podatku od piwa, poczem obrady przerwano.

Wiedeń. Na bankiecie, urządzonym na cześć uczestników konferencji delegatów wydziałów krajowych, przemawiał między innymi br. Gautsch. Zapewniał on o staraniach rządu, aby uchwały, jakie będą powzięte, rzeczywiście jak najrychlej były zastosowane w praktyce, poczem toastował na pomyślność krajów koronnych.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przemawiali jeszcze jako mowcy generalni pp. Schöpfer i Baxa, który oświadczył, iż stronnictwo jego nie godzi się na zaniechanie obstrukcji. Na tem dyskusję budżetową zakończono.

Sprostowanie (?) p. Romańczuka.

Do faktycznego sprostowania zażądał głosu p. Romańczuk i polemizował z onegdajszą mową p. Starzyńskiego. Powiedział, że uchwalona przez sejm galicyjski ustawa o włościach rentowych ma na celu skolonizowanie wschodniej części kraju przez kolonistów polskich, aby tę część kraju spolonizować i wyprzeć Rusinów z Sejmu i Rady państwa (!)

Inne uchwały sejmowe, podniesione przez p. Starzyńskiego, jako koncesje dla Rusinów z wyjątkiem gimnazjum stanisławowskiego, nie mają dla nich żadnej (!) wartości, a po części są szkodliwe. Mowa ta (posła Starzyńskiego) — rzekł p. Romańczuk — charakteryzuje zarozumiałość i arogancję tej partji, w której ręku jest cała administracja Galicji i los narodu ruskiego.

Budżet przekazano komisji budżetowej.

Ustawa o refundacji.

Izba przystępuje do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisji o przedłożeniu rządowem, dotyczącem refundacji.

Po przemówieniu referenta Steinwendera, który zalecał przyjęcie ustawy, prezydent odczytał listę zapisanych do głosu posłów i na tem obrady przerwał.

Zapytanie do prezydenta.

P. Breiter w zapytaniu do prezydenta wspomina o krążących pogłoskach, iż obecny rząd ma zupełnie inne zapatrywania co do budowy dróg wodnych, niż rząd poprzedni, i że podobno nie jest skłonny wykonać uchwały Izby poselskiej, która stała się ustawą. Rzekomo rząd nie zamierza wcale budować dróg wodnych. Byłoby to dotkliwym ciosem dla polityki pewnych stronnictw, a zwłaszcza Koła polskiego, które w całym kraju chwaliło się, że drogi wodne należy uważać za zdobycz narodową.

Prezydent przerywa mowcy i wzywa go, aby ograniczył się do zapytania.

P. Breiter. Dlatego Koło polskie także z lekkiem sercem głosowało za budową kolei alpejskich. Naraz ta zdobycz narodowa...

Prezydent ponownie przerywa.

P. Stein: Daszyńskiemu pozwalają mówić i pół godziny, a innym to i parę minut nie wolno.

P. Breiter: Także w innych krajach, szczególnie w Morawji i na Śląsku, ta zmiana zapatrywań wywołała wielkie zaniepokojenie. Mowca zapytuje więc prezydenta, czy zechce pomówić z prezydentem gabinetu, ażeby wyłuszczył swoje stanowisko w kwestji kanałowej na najbliższem posiedzeniu Izby.

Prezydent oświadcza, że pozostawia to mowcy, by sprawę tę podniósł w formie interpelacji do rządu.

Afera Sternberg-Peniżek.

W tej chwili rozeszła się po Izbie wiadomość, że hr. Sternberg w t. zw. sali marmurowej parlamentu obił korespondenta *Narodnich Listow* Peniżka. (Szczegóły zajścia, przesłane nam telefonicznie z Wiednia, podajemy w kronice. *Red.*)

Zabiera głos p. Kramarz i odzywa się w te słowa: Właśnie byłem świadkiem smutnej sceny. Hr. Sternberg, który na ostatniem posiedzeniu Izby posłów zarzucił całemu czeskiemu dziennikarstwu sprzedajność, obecnie dał się porwać do czynnego znieważenia zasięcy *Narodnich Listów*, który, spełniając swój obowiązek, na zawartą w tej mowie insynuację odpowiedział w swem piśmie. Sternberg bił po głowie laską korespondenta Peniżka.

Głosy. Napadł na niego z tyłu.

Kramarz. Tak jest, z tyłu, a następnie pośpieszył do lokalu, do którego dziennikarzom wstęp jest wzbroniony.

Głosy. Słuchajcie.

P. Kramarz. Nie chcę dłużej się rozwodzić nad tym postępkiem. Smutnem jest, że zdziczenie w życiu publicznem doszło tak daleko i że właśnie reprezentant narodowości czeskiej do tego się posunął. Zapytuję tylko prezydenta, czy gotów jest wyrazić ubolewanie z powodu tego zajścia, albowiem sądzę, że prezydent jest tu najwyższą władzą, że stoi na straży porządku i dobrych obyczajów w tym gmachu. (Potakiwania).

Możemy przynajmniej żądać, aby prezydent objawił swe zdanie o tej sprawie.

P. Glöckner. Należy zbadać stan umysłowy Sternberga.

Prezydent Vetter: Rozumie się, że muszę wyrazić jak najgłębsze ubolewanie z powodu, iż członek tej wysokiej Izby dał się porwać do czynnego znieważenia przedstawiciela prasy w tym gmachu. Niestety, nie mam środka, by zapobiedz podobnym zajściom i muszę pozostawić zaatakowanemu, by wezwał owego posła przed sąd.

P. Glöckner: Sądzimy, że człowiek ten nie jest normalnym. Może on jutro kogoś z nas zabić.

Prezydent zamyka posiedzenie i naznacza następne na dziś, piątek.

Ustawa aptekarska.

Wiedeń. Subkomitet komisji sanitarnej załatwił ustawę aptekarską do § 20. Przy § 15 uchwalono zmianę w tym kierunku, że właściciel koncesji aptekarskiej może testamentem przekazać aptekę wdowie, lub ślubnym dzieciom i że na podstawie danej koncesji, jeśli syn zmarłego jest farmaceutą, apteka może być dalej prowadzoną, aż on otrzyma koncesję do samoistnego prowadzenia apteki, ale najdłużej do 30 r. życia.

Z klubu czeskiego.

Wiedeń. Według wystosowanego komunikatu, klub czeski uchwalił wysłać swych przedstawicieli do komisji, pr po[...]wanej przez Derschattę, gdyż niema powodu wstrzymywać się od omawiania stosunków węgierskich.

Klub upoważnił p. Forzta, aby oświadczył w Izbie, że klub będzie głosował przeciw refundowaniu.

Klub wysłuchał sprawozdań o konferencjach z posłami: Praszkiem, Klofaczem i Baxą w sprawie wspólnego postępowania wszystkich klubów czeskich i uchwalił zwołać w tej kwestji jak najrychlej konferencję.

Deputacja nauczycieli lwowskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Deputacja lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego, prowadzona przez prezesa tego Tow. posła Małachowskiego i i., była wczoraj na audjencji u ministrów: Piętaka, Gautscha, Hartla i Kosla. Wszyscy ministrowie wyrazili przekonanie, że już w najbliższym czasie nastąpi sanacja finansów krajowych, a w ślad za tem nastąpi dalsze polepszenie bytu nauczycieli. Prezydent gabinetu br. Gautsch co do sanacji finansów krajowych, wyraził się z całą stanowczością.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Blokada Władywostoku.

Paryż. (Tel. wł). Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że port i miasto Władywostok są blokowane przez flotę japońską.

Moskwa. Generał Grippenberg przybył tu wczoraj w południe i udał się w dalszą podróż do Petersburga.

Projekty reform.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Petersburga pod datą 13 bm.: Bawiący tu hr. Władysław Tyszkiewicz złożył kopję swego memorjału nowemu ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi. Ks. Światopełk-Mirski opuścił Petersburg i wyjechał do swoich dóbr w gubernji charkowskiej. Otrzymał on 11miesięczny urlop, ale obecnie nie zamierza z niego korzystać i nie wyjeżdża za granicę.

Komitet ministrów z energją i pospiechem pracuje nad przygotowaniem wniosków z powodu ukazu carskiego z dnia 25 grudnia (12 grudnia st. st) br. W kwestji unickiej zapadną ważne, zasadnicze postanowienia. **„Opornym“ będzie wolno urzędownie przyłączyć się do Kościoła katolickiego.** Kwestja seminarjów duchownych weszła w stadjum korzystne. Wszystkie zarządzenia administracyjne, utrudniające alumnom przyjęcie do seminarjów i naukę, zostaną cofnięte. Dyskusja nad ograniczeniami narodowemi rozpocznie się za trzy tygodnie.

Ostatnim aktem ks. Światopełk-Mirskiego było przedstawienie dla 9 gubernij kraju zachodniego następujących wniosków: 1) aby pozwolono kupować Polakom ziemię od Polaków, z wykluczeniem atoli Polaków z Królestwa polskiego; 2) aby wprowadzono wybór marszałków szlachty; 3) aby cofnięto zakaz przyjmowania Polaków do służby państwowej. Dla tych trzech wniosków większość w komitecie ministrów ma być zapewniona.

W sprawach Królestwa Polskiego ks. Światopełk Mirski cofnął się od czynienia wniosków, pozostawiając to Wittemu. Propozycje Wittego są następujące: 1. szkoła ludowa polska; 2 szkoły ludowe prywatne i szkoły prywatne średnie polskie; 3. uniwersytet i szkoły średnie rządowe rosyjskie; 4. samorząd ziemski i miejski z całkowitem dopuszczeniem języka polskiego; 5. zaprowadzenie sądów przysięgłych z uwzględnieniem języka polskiego; 6. przypuszczenie Polaków do służby państwowej.

Atmosfera dla uzyskania koncesyj na naszą korzyść nie jest w tej chwili przychylną, owszem staje się wręcz nieprzychylną. Zaburzenia w Warszawie dały broń w rękę wrogom Polaków. Wrogowie ci, powołując się na strejk uczniów gimnazjalnych i na żądania ich usunięcia nauczycieli Rosjan w połączeniu z memorjałami, zawierającymi radykalne żądania, przedstawiają, iż wrzenie w Warszawie nie było dziełem tylko agitacji socjalistycznej.

Nie brak wprawdzie usiłowań, dążących do wykazania, że ruch narodowy nigdy nie przekroczył granic ruchu ideowego, ale walka ze złą wolą niełatwa. Głównie przeciw udzieleniu jakichkolwiek ulg Polakom w Królestwie, występuje bawiący tu kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwarz i dyrektor Ziłow.

W Petersburgu w kołach rządowych panuje opinja, że „słaby“ genarał gubernator w rodzaju ks. Światopełka Mirskiego lub ks. Imieretyńskiego byłby „nieszczęściem“, trzeba tam człowieka o „silnej ręce“. Za takiego uważają hr. Ignatiewa, byłego gubernatora kijowskiego, człowieka powszechnie znienawidzonego. Kandydatura ta, wśród dzisiejszych stosunków, niestety jest możliwą.

Z Królestwa.

Do *Nowej Reformy* piszą ze Sławkowia w gub. bieleckiej:

Dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem, kiedy ludność Sławkowa, jak to ma w zwyczaju w dni targowe i zebrań gminnych, zaczęła się skupiać w niewielkich gromadkach dla pogawędki, a również zaciekawiona losem aresztowanych robotników, wybiegł z kancelarji gminnej widocznie pijany naczelnik straży ziemskiej (który zdążył już był przyjechać) i zawezwał wszystkich do rozejścia się. Posłuszne rozkazowi gromadki natychmiast rozprószyły się, lecz nie spodziewając się niczego, nie opuszczały rynku. Wtem od strony Olkusza nadjeżdża zupełnie niespodzianie pograniczna straż i bez powtórnego wezwania do opuszczenia rynku, a jak niektórzy twierdzą, na rozkaz, dany jeszcze w Olkuszu, rzuciła się z nahajkami na bezbronną i spokojną zupełnie ludność. Co się działo, trudno opisać. Powtórzył się raz jeszcze gwałt, jakiego tak często dopuszcza się rozbestwione żołdactwo carskie. Tratowano kobiety, bito po twarzy i głowie nahajkami, wtargnięto do sklepów i mieszkań, bawaryj i restauracyj i stamtąd wyciągnąwszy ludzi na rynek, pastwiono się nad nimi bez miłosierdzia. Nie szczędzono i tych, co siedzieli na wozach i saniach, choć byli to przyjezdni na targ włościanie okoliczni.

Aresztowanych sześciu robotników bito strasznie w nocy w więzieniu gminnem. Jeden z nich jest poddanym austrjackim.

Naoczni świadkowie stwierdzają, że żołnierze przeszukiwali kieszenie powalonych przez siebie na ziemię ofiar.

* * *

Punkt ciężkości zaburzeń robotniczych przeniósł się obecnie z Warszawy do Łodzi, gdzie z powodów, wprost zagadkowych, robotnicy, pomimo panującej wśród nich, a dotąd niebywałej nędzy, raz po razu zrywają pracę w fabrykach i na nowo rozpoczynają strejk.

W tamtejszych aresztach i więzieniach dzieją się rzeczy nie do opisania. Ryk i jęk, wydobywający się z gmachów więziennych, dochodzi uszu wszystkich mieszkańców sąsiednich domów, wszystkich przechodniów sąsiednich ulic. Znęcanie się policji musi dochodzić granic najstraszniejszych, jeżeli w aresztach cyrkułowych pełno trupów, które policja starannie w największej tajemnicy nocami wywozi za miasto.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Sosnowiec. (Pet. Ag. tel.) Onegdaj odbyło się zgromadzenie najwybitniejszych przemysłowców z Sosnowca i okolicy. Zgromadzenie to atoli nie wydało żadnego rezultatu. Strejk trwa dalej i ma trwać jeszcze dwa tygodnie.

Strzemieszyce. Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem trwa dalej. Onegdaj w Sosnowicach kozacy rozpędzili tłum, który się zgromadził w pobliżu szpitala na wiadomość o przyznaniu wolności od cła dla węgla, wprowadzadzanego z zagranicy. Import węgla z Prus wzmógł się ogromnie. Do Sosnowic nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Wojsko strzeże dworca

Strejk młodzieży szkolnej.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że dnia 14 bm. uczniowie i uczenice konserwatorjum muzycznego, gdzie wykłady odbywały się częściowo po polsku, opuścili zakład i oświadczyli, że nie powrócą, póki wykłady nie będą się odbywały po polsku.

Z Łodzi.

Kraków. (Tel. pryw) *Nowa Reforma* donosi z Łodzi pod datą 16 bm. Strejk skończony. Fabryki w pełnym ruchu. Tramwaj miejski i podjazdowy kursują.

Narady nad kwestją robotniczą.

Warszawa. (Pet. ag. tel.) Onegdaj zebrali się fabrykanci na naradę nad sprawą polepszenia bytu robotników. Celem uniknięcia dalszych strejków postanowiono dać robotnikom wolne popołudnie dnia 1 maja.

Warszawa. Petersb. agencja donosi: Przedstawiciele przemysłu, którzy onegdaj zebrali się na obrady nad środkami poprawienia bytu robotników i dla omówienia wydarzeń dni ostatnich, jednomyślnie powzięli uchwałę, w której powiedziano, że strejk ogólny, w czasie którego robotnicy nietylko zaniechali pracy, ale też postawili żądania natury socjalnej i ekonomicznej, nie wynikłe z ogólnego stosunku robotników do pracodawców, lecz po większej części z przyczyn, leżących poza sferą działalności pracodawców.

Poprawa stosunku robotników do pracodawców jest możliwą dopiero po przeprowadzeniu reform socjalnych, które obu stronom użyczą prawa wolności tworzenia związków i zgromadzeń, gdyż wówczas stosunek ów mógłby być poprawiony drogą jawnych układów, a nie przez strejki.

Z tą sprawą ściśle łączy się kwestja, jakiej nauka szkolna dla klas robotniczych ma uledz reformie, zwłaszcza też w tym kierunku, aby nauki udzielano w języku ojczystym.

Ruch strejkowy w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Petersburga.

Petersburg. (Tel. wł.) Robotnicy nie chcą wysłać swoich delegatów do komisji, zwołanej celem zbadania spraw robotniczych. Żądają oni przyznania im prawa zgromadzania się i gwarancji osobistego bezpieczeństwa dla delegatów.

Zwołanie reprezentacji ludowej.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, iż car pilnie studjuje przedłożone mu projekty co do zwołania reprezentacji ludowej. Autorem jednego z projektów jest hr. Tołstoj młodszy, drugiego hr. Ignatiew, a trzeciego jeden z wybitnych literatów, którego nazwisko atoli trzymane jest w tajemnicy. Jeden z projektów proponuje utworzenie takiej reprezentacji ludowej, w którejby zasiedli reprezentanci wszystkich narodowości i wyznań w Rosji. Słychać, że car skłania się najprędziej do tego projektu.

Fabryki bomb.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że policja wykryła w Finlandji wiele warsztatów, w których fabrykowano bomby.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wczoraj o godz. 2 popołudniu przyjął król dra Wekerlego na jednogodzinnem posłuchaniu. Dr. Wekerle wyłuszczył monarsze swe zapatrywania na kwestję rozwiązania przesilenia. O godzinie 5 popołudniu dr. Wekerle odjechał z powrotem do Budapesztu.

Jak słychać, hr. Andrassy w najbliższych dniach uda się do Wiednia i będzie na audjencji u króla

Budapeszt. Partja Banffy'ego postanowiła wziąć czynny udział w rozwiązaniu przesilenia i wytrwać w koalicji stronnictw opozycyjnych. Uchwalono dalej domagać się, by hr. Apponyi został wybrany prezydentem sejmu.

Budapeszt. Partja niezawisłości jednogłośnie wyznaczyła jako kandydata na prezydenta sejmu Apponyego, a gdyby on nie przyjął, Juljusza Justha.

Partja ludowa wyznaczyła na pierwszego wiceprezydenta Stefana Rakowszky'ego.

Wiedeń. (Tel wł). Dr. Wekerle po audjencji u cesarza, konferował z hr. Khuenem, hr. Gołuchowskim i ministrem wojny gen. Pitreichem.

W rozmowie z redaktorem *W. Allg. Ztg.* oświadczył Koloman Szell, że nie chce więcej odgrywać czynnej roli w życiu politycznem. Planu hr. Tiszy nigdy nie pochwalał, gdyż zawsze twierdził, że może się to źle skończyć teraz należy znaleźć wyjście z sytuacji, która każdej chwili grozi katastrofą. P. Szell ma nadzieję, że hr. Andrassy'emu uda się znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Dr. Wekerle w rozmowie z tym samym redaktorem, oświadczył, że Koszut i Apponyi powinni wejść w skład nowego rządu i utworzyć wielką partję rządową narodowo-liberalną. Mowca jest za zerwaniem wspólności celnej z Austrją, ale to nie może stać się od razu, musi się dziać przez szereg lat, a nadto całą sprawę trzeba zbadać z jak największą ścisłością

W kwestji wojskowej trzeba odróżnić możliwe od niemożliwego. Rozdział armji na dwie części jest niemożliwy, tak samo, jak rozdział floty na dwie odrębne części. Wspólność armji powinna być programem nowej partji rządowej Węgierska część armji może otrzymać narodowe i językowe koncesje i węgierską komendę. Rozdział dyplomacji na dwie części również nie jest możliwym, istnieje wiele spraw wspólnych, które będą musiały być zawsze załatwiane przez delegacje.

Choroba Pobiedonoscewa.

Petersburg. (Tel. wł.) Stan zdrowia Pobiedonoscewa bardzo się pogorszył. Lekarze polecili mu wstrzymać się od wszelkiej pracy i załatwiania spraw rządowych, które w jego zastępstwie prowadzi Sabler.

Kronika z ostatniej chwili.

Zamiary matrymonjalne króla Alfonsa.

Madryt. (Tel. wł.). Jak donosi *Corr. d'España*, król hiszpański, Alfons, zamierza zaślubić córkę cesarza Wilhelma, Wiktorję Ludwikę, która atoli, w razie zgody cesarza na to małżeństwo, musiałaby przejść na katolicyzm.

† Lewis Wallace. Nowy Jork. (Tel. wł.) W Crawfordville zmarł generał Lewis Wallace, autor słynnej powieści z czasów Chrystusa pt. „Ben Hur“, w 78 roku życia Oprócz „Ben Hura“, napisał jeszcze kilka innych rzeczy, jako to: „Jasny Bóg, powieść z czasów zdobycia Meksyku“, „Życie Benjamina Harrisona“, „Młodość Chrystusa“, „Książę Indji“.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 lutego.

(*fr.*) Zniżenie stopy procentowej przez Bank niemiecki, jest obecnie najsilniejszym bodźcem zwyżkowym dla spekulacji zwyżkowej nietylko na berlińskim, ale także na wiedeńskim targu. To też pomimo, że sytuacja polityczna na Węgrzech wciąż jeszcze nie jest wyjaśnioną, obroty na targu tutejszym zamknięto wyższymi kursami

Z Paryża donoszą, że od chwili ustąpienia gabinetu Combes'a kurs renty francuskiej stale się podnosi. W dniu, w którym Combes podał się do dymisji, kurs 3 procentowej renty francuskiej wynosił 98 25, a dziś wynosi 99·85

W ten sposób sfery kapitalistyczne dają wyraz swemu zadowoleniu z dymisji Combesa, a powołaniu do steru gabinetu Rouviera.

W Monachium odbędzie się subskrypcja na $3^1/_2$ procentową pożyczkę bawarską w sumie 60 miljonów marek. Subskrybowano przeszło 600 miljonów.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza zakładu kredytowego, uchwaliła z zysku czystego, wynoszącego około 10 miljonów koron, wypłacić dywidendę w wysokości 28 koron od akcji, 600 000 koron przelać do funduszu rezerwowego, 403 000 koron przeznaczyć na tantjemę, a 286 000 koron przelać na nowy rachunek.

Wiedeń 16 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 301·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska tem. po 100 zł. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy lund. itd. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 133 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 16 lutego Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 75, Staatsbahny 139 80, Diskont Comandit 194 90 Berlińskie towarz. handl. 166 40, Laura 258 50, Bochum 244 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Merionalna —·—, Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213 60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 114 40, Niemiecki bank narodowy 130·75, Kanada Profered 137 90, Akcje żeglugi hamburskiej 144·50, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 259·—.

— **Berlin** 16 lutego Austrjackie banknoty 85 15, spirytus —·—.

— **Paryż** 16 lutego 4 procentowa renta 99 87, mąka 29·40

— **Frankfurt** 16 lutego Austrjackie kredyty 213 40, Kolej państw —·—, Diskonto 194 80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Dzieduszycka z Tłumacza. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. C. Świeżawski z Królestwa Pol. Ch. Rein z Paryża. W. Małecki z Turady. S. Flus z Wiednia. A. Kösler z Czerniowiec. F. Podiewski z Wiednia. S. Słotwiński z Podola ros. M. Weinfeld z Budapesztu. C. Klein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. P. Błażowska ze Rzymu. Dr. L. Gawlikowski z Kamionki. Reich z Wiednia. A. Rylska z Sanoka. Th. Kellner z Pragi. T. Polański ze Stok. P. Krasnopolska z Latacza. J. Grunwald ze Strychańca. S. Orzelska z Rohatyna. Dyr. H. Hahn z Wygody. Radca Mandyczewski ze Stanisławowa Fr. Hackbal z Tarnowa. J. Jarzymowski z Tejsarowa. T. Małecki z Koszlak. Dr. A. Zoll z Krakowa

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Tomasz Porębny

respicjent straży akcyzowej

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 16 lutego 1905 r., w 52 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby r gatka Janowska na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 17 lutego 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(138)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zaraz przyjacielu. Najpierw uspokój się o nią; zdrowa jest, nic jej się złego nie stało, i zawsze godna twojej miłości.

— Tego jestem pewny!

— Nic jej się stać nie mogło — mówił Doltaire z przejęciem. — Córka twoja, kochany Dallebois, jest dziewczyną szlachetną i czystą w najszerszem znaczeniu tego słowa; słodka i tkliwa; a w dodatku kocha cię bardzo.

— Wiem o tem dobrze!

— Jedno tylko źle zrobiła, to, że uciekła z domu, być może wskutek zbytniej surowości ojca. Lecz żałuje tego bardzo i opłakuje chwilę uniesienia... Gdyby sądziła, że zechcesz jej przebaczyć, bez restrykcji, nie pragnęłaby niczego więcej, jak rzucić się w twoje objęcia i powrócić na fermę.

— Czy chcę jej przebaczyć? — rzekł Dallebois — czyżby wypadkiem wątpiła o tem? Ależ ja także niczego więcej nie pragnę. Czy ona nie wie, że bez niej serce mi pęka; ja nie żyję już; ja płaczę co wieczór w swoim pokoju, a czasem na polu — jak sam jestem... Pomyśl pan, ją tylko mam, od czasu, jak moja biedna żona umarła. Panie Doltaire, dzieci nie wiedzą, co mogą cierpieć rodzice, gdy te dzieci nagle ich opuszczą... Bóg widzi, wiem dobrze, że nie ona tylko zawiniła... Gdybym jej nie zmuszał, żeby wyszła za pana Marcelego, na którego patrzeć nie mogła, nigdyby do tego nie przyszło... W gruncie nie dziwiłem się, że zakochała się w tym Andrzeju, tym inżynierze, ponieważ ja sam, powiadam panu, myślałem o nim, zanim dowiedziałem się co on za jeden... Tak, miałem na niego widoki... Piękny chłopiec, ani słowa; pracowity, porządny i nie głupi; w dodatku wyratował mi córkę z ognia... I tak, wdzięczność, trochę sympatja... jedno z drugiem, i powiedziałem sobie, że może być dobrym mężem dla niej, dobrym zięciem dla mnie. Lecz naraz dowiaduję się, że ten biedak nie miał ani nazwiska, ani rodziny; podrzutek, pan pojmuje? Pomyśl pan, panie Doltaire, podrzutek!... W dodatku, jak zobaczyłem, że mojej małej o niego chodzi, nasrożyłem się, chciałem zmusić, żeby wyszła za innego, jak jaki idjota. Jak gdyby to można zmusić serce dziewczyny i wpakować jej do głowy pojęcia, jakich ona nie posiada.

— Rzeczywiście — odezwał się pan Doltaire — gdzie miłość wchodzi w grę, tam rozum milknie, szczególniej u kobiet.

— Z pewnością; to samo powiedziałem sobie potem... zapóźno... kiedy dziewczyna uciekła... Dobrze, panie Doltaire, ona może powrócić; niech mnie djabli wezmą, jeżeli wspomnę jej kiedy o tym panu Marcelim. Wreszcie jego już niema, on także wyjechał.

— Ah! — rzekł pan Doltaire zdziwiony i zadowolony jednocześnie.

— Wyjechał i co prawda, wolę moją córkę, niż tego chłopca. Kiedy ona go nie chce, to może byłaby z nim nieszczęśliwą, nie chcę jej przymuszać

— Tak to co innego! — rzekł pan Doltaire — oto mądre słowa, panie Dallebois. Wierz mi, będziesz za nie wynagrodzony, prędzej nawet, niż się spodziewasz.

— Ah! tak — ciągnął dzierżawca, idąc za biegiem swoich myśli — gdyby tylko ten Andrzej miał rodziców, możnaby to jakoś...

— A kto panu powiedział, że ich nie ma, panie Dallebois?

— Hę, pan przypuszcza?...

— Jestem tego pewny. I powiem więcej, bardzo będzie panu pochlebiało i bardzo przykro jednocześnie, jak dowiesz się niedługo, do jakiej wielkiej familji Andrzej należy.

— Co pan mówi, panie Doltaire? Czy to możliwe, żebym się do tego stopnia pomylił?... Nie, to trzeba być głupim, co? W życiu, widzi pan, za prędko się wszystko robi!

— Cierpliwości, cierpliwości, mój dobry Dallebois, dowiesz się o tem później, właśnie dlatego, iż wyznajesz, żeś zaprędki. Dajmy temu pokój chwilowo, powróćmy do twojej córki.

— Ah! ja tylko o niej myślę. Gdybym tylko mógł widzieć to biedne, kochane dziecko!

— Przyrzekasz pan przebaczenie bezwzględne, bez żadnych wymówek? — zapytał Doltaire gotów przywołać Magdalenę.

— Oh! na to przysięgam panu!

— W takim razie przygotuj się do ujrzenia jej niebawem.

— Co, kiedy? Ona tu jest, założę się!

Mówiąc to, dzierżawca zerwał się i patrzył dokoła rozszerzonemi oczami.

Pan Doltaire nie wymówiwszy słowa, podniósł się i wyszedł.

Za chwilę drzwi gabinetu otworzyły się gwałtownie i Magdalena, cała we łzach, rzuciła się w objęcia ojca, oniemiałego z radości.

— Przebaczenia, ojcze, przebaczenia! — mówiła z takim wyrazem żalu i boleści, że Dallebois, zwyciężony, zaczął także płakać.

— Ah! moja córeczko... moja mała Magdaleno — mówił tylko, przyciskając ją do piersi.

Całował jej czoło, włosy, potem cofnął się trochę i patrzył z uwielbieniem i czułością.

— Nareszcie — rzekł — powróciłaś!... co za szczęście!.., jakże jestem zadowolony!

— Ojcze — rzekła — osuwając mu się do kolan — czy mi przebaczasz?

— Czy ci przebaczam, córeczko! ah, tak, z całego serca!... Chodź, chodź prędko do domu, chodź moja mała Magdaleno, wnieś tam z powrotem i wesołość i młodość. Tak smutny byłem odkąd ciebie zabrakło; ferma moja cała była pusta.

— A ja taka nieszczęśliwa, że ciebie opuściłam! — jęknęła Magdalena.

— No, chodź, chodź prędko — powtórzył dzierżawca, podnosząc córkę.

Skoro powstała z kolan i przytuliła się do niego, zwrócił się do Doltaire'a, który przypatrywał się tej wzruszającej scenie, ze smutkiem wewnętrznym.

— Panie Doltaire — rzekł poważnie — nie mogę panu podziękować teraz tak, jakbym chciał... Najpierw, możebym nie potrafił, lecz czego nie można wyrazić, to się myśli, wszak prawda? Jedno tylko mam do powiedzenia: pomiędzy nami teraz na śmierć i życie! Jeżeli pan będziesz mnie potrzebował, do czegoby nie było, kiwnij tylko, a przybiegnę. Dziękuję, po tysiąckroć, dziękuję.

Uścisnął szybko za rękę Doltaire'a, któremu wzruszenie nie pozwoliło odpowiedzieć i wyszedł, zabierając z sobą córkę.

W parę dni potem, ojciec i córka, siedząc w karjolce dzierżawcy, jechali drogą do Frenes wyciągniętym galopem sławnej klaczy karej.

Kiedy przyjechali na fermę, Dallebois wyskoczył z powozika jak młodzieniec, otworzył bramę i pobiegł jak szalony ku domowi, krzyknął na cały głos:

— Wiktorjo, dziadku, jest Magdalena! Prędko światła, chodźcie po nią!

Drzwi rozwarły się w tej chwili. Stara mamka i dziadek nie spali jeszcze, czekali powrotu dzierżawcy, poruszeni także przeczuciem nowych wypadków, które odnosili do zabójstwa Jednookiej.

Skoro zrozumieli nareszcie i spostrzegli Magdalenę w karjolce, gotową wyskoczyć na ziemię, wykrzyknęli radośnie i wyciągnęli do niej ręce.

Kiedy dzierżawca odprzągł swoją klacz faworytkę i powrócił do mieszkania, zastał dziadka i Magdalenę przy kominku, a Wiktorję dokładającą drzewa na ogień.

I przy wesołym ogniu kominkowym słychać było pocałunki, czułe słowa i przyrzeczenia przywiązania, które łączyło te dusze proste i dobre.

Trzeba było jednak się rozejść. Magdalena złamana wszystkiemi wrażeniami dnia tego, z rodzajem dziecinnej radości znalazła się w swoim eleganckim pokoiku i łóżku wygodnem.

Nazajutrz obudziwszy się dość późno, zobaczyła ze zdziwieniem, że gruba powłoka śniegu spadła w nocy.

Podwórze fermy, budynki i stare drzewa w ogrodzie, wszystko było białe.

Zdawało się, że natura przybrała szatę dziewiczą bez plamy, przeznaczoną do pokrycia brudów ludzkich.

Tak samo w serce Magdaleny, po burzach dni minionych, noc spędzona pod dachem ojcowskim sprowadziła spokój i zapomnienie cierpień, pozostawiając jedynie wielką i silną miłość dla Andrzeja.

Wstała, ubrała się i zeszła do ogólnej sali, gdzie zastała ojca i dziadka i po dawnemu zaczęła rozmawiać.

— Ojcze — rzekła — czy masz wiadomość o pani hrabinie?

— Mam, córeczko.

— Zdrowa, spokojna?

— Różnie... Biedna kobieta miała dużo kłopotu w ostatnich czasach. Wczoraj właśnie działy się w zamku rzeczy, które zdaje mi się, mają związek z tem, co się tu stało.

— A co się tu stało?

— Jakto, nie wiesz?

— Nie wiem wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
11·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·11	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	4·2[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezo (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·05	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Peszta)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·30	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·43	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·40	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·0[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·16	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	4·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Peszt) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszt), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·43	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·03	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·[illegible] i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.